Nr. 15. Tarnów dnia 13 kwietnia 1929 Rok V.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·25 zł. na prowincji 2·50 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Telefon Nr. 433. Konto P. K. O. Kraków 407.615. Telefon Nr. 433.

Co oznacza ostatnia mowa Marsz. Piłsudskiego?

W chwilach ważniejszych wypowiada marsz. Piłsudski swe uwagi o sytuacji wewnętrznej lub zewnętrznej państwa z tego punktu widzenia, jaki mu przysługuje, jako twórcy przewrotu majowego i zaaranżowanego przezeń nowego kierunku politycznego w układzie stronnictw i w sposobie rządzenia.

Widocznie chwila obecna jest poważna, jeżeli marsz. Piłsudski zabrał głos znowu. Tym razem pobudką bezpośrednią było oddanie przez Sejm b. min. skarbu Czechowicza pod sąd Trybunału Stanu za przekroczenia budżetowe.

W sprawie tej wypowiedział się marsz. Piłsudski otwarcie. „Uważam siebie osobiście, jako szefa byłego gabinetu, za odpowiedzialnego za te przekroczenia tak zwanej ustawy skarbowej, które są związane z budżetem inwestycyjnym".

Co do b. min. Czechowicza — to uważa go za jednego z „najostrzejszych ministrów pod względem funduszów skarbowych" a dalej za „człowieka, który pracą swoją uporządkował otrzymany w zupełnym nieporządku system podatków i doprowadził do tego, że przykładem świecić może wszystkim innym państwom, gdy Polska przy jego zarządzie skarbem dotychczas bilansuje swój budżet nie deficytem, lecz zwyżką dochodów nad wydatkami.

Łamią sobie gazety głowę, kto po przemęczonym p. Bartlu zostanie premierem. Otóż w sprawie tej wypowiedział się już p. marsz. Piłsudski, że w razie zmiany gabinetu nie potrzebuje się Pan Prezydent kłopotać. „Może liczyć w zupełności na mnie, jako na tego, który gabinet ministrów poprowadzi".

A wówczas?

Zapowiada stanowczo marsz. Piłsudski: „Jeżeli, czegobym zresztą w tym wypadku sobie życzył, miał być prezesem gabinetu, to oświadczam publicznie, że Trybunał Stanu nie ośmieli mi się zebrać ani razu.

Dlaczego?

Bo marsz. Piłsudski nie uznaje obecnej większości Sejmowej (lewicowo-mniejszościowej) godną do wyłonienia z siebie i wybrania przepisanego Konstytucją Trybunału Stanu.

Sejm obecny tak jak i poprzednie określa marsz. Piłsudski jako wielkie błoto, a około 110 posłów chorych na chorobę, którą on nazywa „fajdanitis poslinis".

Aby nie twierdzić gołosłownie podaje marsz. Piłsudski dwa typowe objawy tej choroby u posłów z lewicy: u socjalisty Liebermana i u Wyzwoleńca Woźnickiego, przyczem pierwszego porównuje śmiesznie z fakirem, który kręci się w koło z zawrotną szybkością tak, iż tylko widoczne są poły jego fraka adwokackiego i słychać wygłaszane w Sejmie przez niego tezy — a drugiego nazywa wprost zawodowym idjotą i przypuszcza, że powstanie nawet przysłowie: „głupi, jak Woźnicki".

I oburza się słusznie marsz. Piłsudski, że podczas ostatniego posiedzenia budżetowego w Sejmie ściągnięto do budynku sejmowego jakieś bojówki partyjne (oczywiście — socjalistyczne) i żałuje, że był tak chory w tym dniu, że nie mógł być czynnym, bo „nie mógłbym poprostu wytrzymać bez ataku na te bojówki, złożone z bandytów, którychbym osiekł publicznie na podwórzu Sejmu".

Z tenoru przemówienia marsz. Piłsudskiego jest widoczne, że nie myśli żartować i pobłażać opozycji Sejmowej, lecz że jak poprzednio smagał biczem słów prawicę, tak obecnie dobiera się do skóry lewicy.

Takie stanowisko marsz. Piłsudskiego nie podoba się oczywiście socjalistom. „Naprzód" w numerze niedzielnym podaje w kilku tylko wierszach streszczenie mowy Marszałka, podkreślając, iż jest skierowaną przeciw Sejmowi. Razi też socjalistów dobór słów, jako „bardzo ostry i niesłychanie drastyczny", odpowiadający „ulubionym wyrazom marsz. Piłsudskiego".

Przypomnieć należy towarzyszom, że kiedy po przewrocie majowym marsz. Piłsudski wystąpił głównie przeciw ówczesnej prawicowej większości sejmowej, to „Naprzód" popierał te wywody, bo wówczas przypuszczali socjaliści, że z przewrotu majowego ich partja korzyści odniesie. Dziś przywdziewa „Naprzód" purimowy kostjum i błazeńską maskę adwokata znieważonego Sejmu i obrońcy czystości słownej w mowach Marszałka.

Widocznie cierpnie skóra na towarzyszach, bo Marszałek pierze obecnie brudy lewicy.

TREŚĆ

Co oznacza ostatnia mowa marsz. Piłsudskiego?
Uroczysty Wieczór Kościuszkowski
Setna rocznica wolności katolickiej w Anglji
Wycieczki polskie z Ameryki na Wystawę w Poznaniu
O ogrodach robotniczych
Kościół a kapitalizm
Sprawa opłat paszportowych w świetle cyfr
Rozłam w socjal. organizacji kolejarzy
Konferencja sanitarna
Nowy dyrektor Państw. fabryki związków azotowych
Cmentarz stary i nowy
Papież a radjo
Święcone w „Gwieździe"
O lepszy dostęp do szpitala powszechnego
Kronika
Z życia Stow. Młodzieży Polskiej

Setna rocznica wolności Kościoła w Anglji.

Dnia 13 kwietnia 1929 r. upływa sto lat od chwili, gdy niezmordowane wysiłki książąt Wellingtona i Daniela O'Connell'a doprowadziły do wydania billu, przywracającego katolikom angielskim wolność wyznawania swej wiary. W ten sposób nastąpiło zniesienie kodeksu, który był przeniknięty taką nienawiścią, że w całej historji świata nie można znaleść nic podobnego i „który jest niestartą plamą w historji angielskiej", jak często mówił anglikanin, Sydney Smith. Z powodu tego jubileuszu w ciągu b. roku odbędzie się w Anglji szereg uroczystości. Rozpocznie je kongres towarzystw, których działalność ma na celu nawrócenie Anglji. Kongresowi przewodniczyć będzie J. Em. ks. kardynał Bourne.

I uroczystości jubileuszowe także mają służyć dziełu nawrócenia kraju, dziełu, które wymaga jednak, jak to pisze angielska prasa, zwiększenia się liczby księży.

Uroczysty Wieczór Kościuszkowski.

Sokół I. i Tow. Muzyczne uczciło wspólnie 135-letnią rocznicę przysięgi i powstania Kościuszkowskiego uroczystym wieczorkiem w minioną niedzielę, 7 b. m. w sali Sokoła I.

Przemówienie, pełne głębokich myśli i tchnące umiłowaniem bohaterskiej przeszłości naszej, wygłosił p. prof. Majcher. Chór męski Tow. Muzycznego pod dyrygenturą p. Kwiczali odśpiewał Oriega „Hasło"—„Na bój" i „Daleko, daleko", a orkiestra symfoniczna pod batutą por. Ciapskiego odegrała kilka klasycznych utworów muzycznych. Solo skrzypcowe p. Maksymowiczówna, prof. muzyki z Krakowa. Akompanjował p. Spiro.

Zakończyło wieczór odegranie jednoaktówki Staszczyka „Kościuszko w Petersburgu". W rolach głównych wystąpili p. por. Stelmach w roli Kościuszki, p. Znamirowska w roli Heleny, p. Starostka w roli ułana Bolechy, sierż. Kolasiński w roli murzyna Domingo, sierż. Woller w roli cara Mikołaja I. p. Bączyński w roli komendanta więzienia, sierż. Sperka w roli dr. Müllera, prof. Gorzejowski w roli Szampelana, a p. Wierzbicki w roli następcy tronu Aleksandra. Sztukę odegrano dobrze i z pietyzmem.

Publiczności było jak na niepogodę sporo, zwłaszcza liczne rzesze młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. Znak to, że popularne przedstawienia teatru Tow. Muzycznego cieszyłyby się frekwencją.

Wycieczki polskie z Ameryki na Wystawę w Poznaniu.

„Dziennik Chicagowski" podaje, że następujące wycieczki Polaków z Ameryki wybierają się tego roku do kraju dla zwiedzenia Wystawy poznańskiej: dn. 19 kwietnia — Gniazda Sokole; dn. 20 kwietnia — Związek Sokołów Polskich w Ameryce; dn. 15 maja — wycieczka Zjednoczonych Kupców i Przemysłowców Polskich w Ameryce; dn. 22 maja pierwsza wycieczka Związku Nar. Pol.; dn. 1 czerwca — Unja Polska w Ameryce; dn. 7 czerwca — Gniazda Sokole; dn. 12 czerwca — Związek Polski w Ameryce; dn. 12 czerwca — Związek Sokołów Polskich; dn. 12 czerwca — trzecia wycieczka Związku Nar. Polskiego; dn. 15 czerwca Klub Turystów w Chicago; dn. 26 czerwca — Zjedn. Kupców Pol.; dn. 3 lipca — Centrala Polskich Szkół Lud.; dn. 7 lipca — Robotnicza Kasa Chorych; dn. 10 lipca — Związek Nar. Polski i dn. 20 lipca — Stowarzyszenie Weteranów Polskich w Ameryce i inne. Ogółem przybędzie z Ameryki 21 wycieczek zbiorowych.

O ogrodach robotniczych

Poruszona w poprzednim numerze „Naszego Głosu“ sprawa założenia ogródków działkowych na gruntach b. folwarku miejskiego w Klikowej zainteresowała wielu robotników, mieszczan i inteligentów.

Interesującym się tą sprawą polecamy książkę dr. Wł. Kubika p. t. „Ogrodnictwo w nowej Polsce“, wydaną nakładem bibljoteki Macierzy Polskiej we Lwowie.

Z tej ślicznej książki streszczamy tu rozdział: „Ogrody robotnicze“.

Podczas wojny we Lwowie i innych miastach polskich żywo rozwijała się chęć do uprawy ogrodów robotniczych. Wskutek zrozumienia wartości pracy w ogrodzie, obecnie nie trzeba już w tej mierze, jak dawniej zachęcać do niej mieszkańców miast, lecz należy starać się o działki dla nich, ażeby każda rodzina, która ma chęć do hodowli roślin, mogła się oddać tej pracy. Zarządy miast, które rozporządzają gminnemi gruntami, mogą skutecznie sprostać zadaniom dzisiejszych ogrodów robotniczych. Wtedy skorzystają nietylko robotnicy, ale także całe społeczeństwo, gdyż poziom moralny i materjalny rzesz robotniczych znacznie się poprawi.

Tajemnicą powodzenia ogrodów robotniczych zagranicą, jest połączenie się robotników w związki, stowarzyszenia, lub kółka, które, popierając zasadę spółdzielczości, starają się zarazem o działki robotnicze, nasiona, nawozy, przyrządy i urządzenia. Tam, gdzie związek właścicieli ogrodów robotniczych jest już potężną organizacją, widać troskę o szerzenie wiedzy ogrodniczej wśród swoich członków i o stałe udoskonalenie ich ogrodów. Dzięki temu, nie są to nędzne działki, niedbale zasadzone, lecz piękne, małe ogródki, prowadzone z umiłowaniem i starannością.

Zabilibyśmy w zarodku sprawę polskich ogródków robotniczych, gdybyśmy powiedzieli, że nasi robotnicy są niezdolni do łączenia się w związki właścicieli ogrodów. Dzisiaj jeszcze są do tego nieprzygotowani, ale trzeba im to ułatwić. Trzeba im popomóc, ażeby praca na działkach nie była niedbała, tymczasowa, lecz, aby ją uważali za swoją, miłą i pożyteczną rozrywkę na zawsze.

Plan rozdziału ogrodów robotniczych opracowują zwykle albo kierownicy ogrodów miejskich, albo inni ogrodnicy, którzy zajmują się tą sprawą. Oni przy podziale działek i opracowaniu planu dbają o to, ażeby przez poprowadzenie dróg, wyzyskanie terenu, nierówności i drzew, jakie już rosną, stworzyć piękną całość, która w oczach robotników daje działkom wiele przyciągającego uroku.

Oprócz równych działek, stwarza się wspólny plac zebrań niedzielnych, na pogadanki i na zabawy dla dzieci. Tam, co niedzielę schodzą się właściciele działek, gawędzą, radzą o wspólnych sprawach, wzajemnie się pouczają, obmyślają środki obrony przed szkodnikami i zbierają pieniądze na wspólne zakupy nasion, nawozów i przyrządów. Robotnicy — posiadacze działek mają cel w życiu: oszczędzają każdy grosz, by sobie kiedyś kupić własny kawałek ziemi.

Jeżeli zajmujemy się rozdziałem działek i głosimy doniosłość tej akcji, to trzeba pójść dalej i ułatwić uprawę ziemi. W naszych warunkach można doskonale to wykonać, jeżeli decydujące czynniki uznają potrzebę łączenia robotników: zachęcanie ich do wspólnego starania się o uprawę ogródków. Właśnie dlatego, że nasi robotnicy w młodej, organizującej się dopiero od podstaw Polsce, są mniej oświeceni i ubożsi, zasługują, ażeby dać im codziennie strawę umysłową i spotęgować w ich duszach zanikające, szlachetne pierwiastki.

Niechaj przepiękne myśli dr. Wł. Kubika trafią do wszystkich naszych miast i miasteczek, niechaj zamienią się w czyn i rozniosą po całej Polsce umiłowanie szlachetnej pracy ogrodniczej!

Niechaj znajdą oddźwięk i zastosowanie u kierowników naszego miasta!

Tarnów dąży do wielkości. Niechże tę wielkość poprzedzą urządzenia miast większych, gospodarniejszych i dbałych o zdrowie i dobro swych mieszkańców.

Kościół a kapitalizm.

(KAP) W Dublinie, w Irlandji, założona została „Liga Chrystusa Króla“, której celem jest rozpowszechnianie katolickich zasad społecznych. Według „Catholic Times“, na pierwszem zebraniu tej Ligi ks. S. Owen F. Dudley z „Catholic Missionary Society“ powiedział m. in. co następuje:

„Są ludzie, którzy słysząc krytykę kapitalizmu, czerwienią się jak indyki, z innymi dzieje się to samo, gdy tej krytyki nie słyszą. Jedni nazywają nas bolszewikami, gdy występujemy w obronie praw robotnika, inni — grubymi kapitalistami, ponieważ nie machamy czerwonym sztandarem i nie łakniemy krwi bogatych. Chodzi o to, by katolickie zasady społeczne stosować do problemu kapitału i pracy, który dzisiaj jest najważniejszym problemem społecznym.“

Ks. Dudley zaznaczył dalej, że metody kompromisowe bez zmian zdecydowanych nie mogą doprowadzić do żadnego istotnego rozwiązania spraw. Jedynego rozwiązania dostarcza wyraźny kodeks moralno-prawny“— pisze dalej „Catholic Times“. Kodeks taki posiada jedynie Kościół katolicki.

Panowanie kapitału i podporządkowanie interesów ogółu zyskowi osobistemu —to dwa wielkie nieszczęścia dzisiejszej epoki. Według katolickiego kodeksu moralnego, kapitaliści nie mają prawa do rządzenia całą dziedziną życia gospodarczego i społecznego zwłaszcza wówczas, gdy potęgę swą zdobywają jedynie kosztem ogółu ludności. Panowanie kapitału gniecie tysiące ludzi i pcha ich w objęcia nędzy, święte prawa pracy są nadużywane, olbrzymie bogactwa gromadzą się w ręku niewielu jednostek. Rezultatem jest bezprawne władztwo tej garstki i niewola mas robotniczych.

Kościół głosi zasadę: własność prywatna dla wielu, a nie dla garstki. Podział, a nie koncentracja! Musi być wykorzeniona idea, wynikająca z „reformacji“, a związana najsilniej z protestanckim światem myśli, idea, że człowiek może czynić ze swojem bogactwem co mu się podoba. Miejsce jej musi zająć nauka katolicka, że „człowiek jest tylko administratorem swojej własności.“

W dalszym ciągu swych wywodów ks. Dudley wystąpił przeciwko socjalizmowi marksowskiemu. Kościół więc zwalcza zarówno pogański kapitalizm, jak materjalistyczny socjalizm. Broni zaś sprawiedliwości i miłości — a przez nie poszanowania godności człowieka. Oto jedynie słuszne rozwiązanie sprawy.

Sprawa opłat paszportowych w świetle cyfr.

W r. 1927 Polacy pozostawili zagranicą 122. milj. zł., cudzoziemcy u nas 71 milj. zł.

(SAP) Na ostatnim przed Świętami Wielkanocnemi posiedzeniu Sejmu uchwalono rezolucję w sprawie zniesienia opłat za paszporty. Przemawiał ówczas min. Grodyński, który bronił dotychczasowej polityki rządu twierdząc, że ze względu na nasz bilans płatniczy koniecznem jest ograniczanie wyjazdów zagranicę. Min. Grodyński przytoczył kilka cyfr. Między innemi podał, że w r. 1927, gdy paszport kosztował zasadniczo 500 zł., wydatki obywateli polskich zagranicą wynosiły 122 miljony. Gdy opłatę zniżono do 250 zł. liczba wyjeżdżających tak się zwiększyła, że już w pierwszych trzech kwartałach 1928. obywatele polscy wydali 125 miljonów.

Sprawę tą dokładnie przedstawił p. Roman Seidler w „Kwartalniku statystycznym“ w rozprawie „Bilans płatniczy Polski“. Oblicza on, że w r. 1927 wydano paszportów 18 tyś. więcej niż w r. 1926. W r. 1928 z którego dokładnej statystyki jeszcze nie posiadamy, liczba obywateli wyjeżdżających zagranicę była jeszcze większa.

Paszporty dzieli się na dwie główne kategorje: handlowe i na wyjazd w celach nie zarobkowych. Pierwszych wydano w r. 1927 prawie 15 tysięcy, drugich ponad 50 tysięcy, w czem jest 8.193 paszportów normalnych. Ogromna reszta, mianowicie przeszło 42 tysiące, to paszporty ulgowe lub bezpłatne. Wynika z tego, że dochód skarbu z opłat zagranicznych jest stosunkowo mały i że dla obywateli przeszkodą jest nietylko cena paszportu, bo przygniatająca większość umie uzyskać ulgi, ile uciążliwe formalności w urzędach policyjnych, wojskowych, skarbowych etc.

P. Seidler oblicza, że wyjeżdżający zostawili zagranicą około 88.5 miljona złotych. Doliczając do tej sumy wydatki obywateli polskich na terenie W. M. Gdańska otrzymamy 122 miljony złotych.

Suma ta stanowiła w r. 1927 trzecią część deficytu naszego bilansu płatniczego.

Cudzoziemcy zostawili w Polsce znacznie mniej bo tylko 71 milj. zł. Jednakże pocieszającym objawem jest znaczny wzrost liczby wiz do polski. W r. 1925 wydano 132.799 wiz, a w r. 1927 już już 232.773, a więc o 100 tysięcy więcej. Ale w tej sumie jest prawie 88 tyś. wiz tranzytowych, a więc upoważniających jedynie do szybkiego przejazdu przez Polskę, a większość przyjeżdżających stanowią obywatele niemieccy, odwiedzający swych krewnych i znajomych w b. dzielnicy pruskiej. Bogatych turystów i kuracjuszów, którzy bogacą tyle krajów europejskich, Polska jeszcze nie przyciąga.

Po Niemcach dalsze miejsca przyjezdnych zajmują Rumuni (20.500 wiz), Czechosłowacy (16.120), Austrjacy (12.665), Rosjanie (7 tyś.) Łotysze (4.600) a więc nasi sąsiedzi. Na jednym z dalszych, ale nie ostatnich miejsc znajduje się w tej statystyce Litwa której poddanym wydano w 1927 r. 1.086 wiz. Fakt ten zasługuje na uwagę, gdyż jak wiadomo Litwa nie utrzymuje z Polską stosunków dyplomatycznych ani konsularnych a granicę polsko-litewską dotyczas szczelnie zamykała.

JAN PAPUGA ur. w r. 1895 w Woli Rzędzińskiej unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Tarnów.

ROBERT RYDZ.

„Dobranoc“ Jaśka.

Obrazek.

Ucichły gwary i nawoływania pasterzy, powracających ze swojem bydłem z pola; słońce już dawno zaszło i jeno zorze purpurowe krasiły w dali stojący bór, który szumiał poważnie, jakby się modlił Bogu Wszechmocnemu.

Ziemia zdawała się oddychać gorączkowem tchnieniem rozkoszy. Srebrna kula księżyca wypłynęła majestatycznie na ciemny aksamit nieba, na którym tu i ówdzie poczęły jawić się gwiazdki, podobne do rozsypanych brylantów ręką niewidzialnej psotnicy. Gdzieś z nad brzegów Raby w wiklinie zielonej odzywał się tęskny, szary śpiewak miłości.

Nie czuć było jednak pomimo wszystko tej melancholijnej zadumy, którą nosi w swem łonie noc księżycowa.

Tej nocy ciepłej, skąpanej w srebrze księżyca, wszystko dokoła zdawało się żyć hojnie z przeobfitego szafarstwa wiosennej przyrody.

Gdzieś na osamotnionym krzewie dzikiej róży, na rozkosznym jej pąku zasiadł motyl, śniąc swoje sny słodkie.

Tam znów macierzanka tuli się w wonnych objęciach wstydliwego rumianku, nucąc mu pieśni przy akompanjamencie lekkiego wietrzyka.

W złocistym lesie kłosów pszenicznych drży pąsowy mak, w namiętnym uścisku wyki.

W pobliskiem jeziorze gra skoczna kapela zielonych czworonogów, radując się z nocnego chłodu.

Lilja wodna, nenufarą zwana, przegląda się w zwierciadle wody — stan jej wiotki, wysmukły; na zielonym gorsecie błyszczą się krople rosy — jak perły drogocenne. Otóż i czeka na królewicza, który spłynie do niej z pod obłocznych szlaków, kładąc na jest dziewiczych ustach pocałunek wiary i nadziei.

W ten to cudny, pełen ekstazy wieczór huczno i wesoło bawiono się w zagrodzie Jaśka, leśnego w dobrach dworskich, syna najbogatszego na okolicę kmiecia. Żegnał dziś Jasiek swój kawalerski stan, w gronie kolegów i znajomych, przy rozgłośnych dźwiękach muzyki i śpiewów wesołych. Bo i jakże nie miał się weselić, kiej jego jutrzejsi drużbowie zjechali do niego na „dobranoc“, ażeby użyć co się da, ażeby hulać i pić — to znaczy godnie zakończyć ten kawalerski stan — te resztki swobody i wolności, którą jutro przy ołtarzu miał na zawsze zaprzepaścić dobrowolnie.

Kochał on Marysię więcej jak to słonko na niebie; bez niej życby nie mógł — ale dziś, kiedy wszyscy jego rówieśnicy przyszli go żegnać — a muzyka grać poczęła, zrobiło mu się markotno koło serca i o mało nie zapłakał. — Wojtek, jego najbliższy drużba a najwierniejszy przyjaciel, pojął w mig, co się w duszy Jaśka dziać zaczyna — stanął przed muzyką, czapkę z fantazją nasunął na tył głowy i śpiewać począł:

„Oj huczno i wesoło w Jaśkowej zagrodzie,
Topią się chłopcy w wódce, jako gęsi w wodzie,
Muzyka im przygrywa głośno, z całej mocy —.
Niech Jasiek dziś użyje na swej „dobrej nocy.“

Niech pożegna kamratów w kawalerskim stanie
Nim złoży przed ołtarzem babie ślubowanie,
Bo jutro po południu ksiądz mu ręce złączy,
To trzeba żony słuchać, chcący czy nie chcący...

C. d. n.

Rozłam w socjalistycznej organizacji kolejarzy.

(SAP) T. zw. „Frakcja Rewolucyjna“ organizuje własne związki zawodowe. Niedawno zabrała się do tworzenia Centralnego Związku Kolejarzy, który ma uróść kosztem Zw. Zaw. Kolejarzy, wiernego jeszcze P. P. S.-owi. Między temi organizacjami toczy się już ostra walka. „Przedświt“, organ „Frakcji“ napiętnował niedawno gospodarkę w Z. Z. K.. opanowanym przez „C. K. W.-istów“, jak mówią socjaliści z pod sztandaru pp. Jaworowskiego i Moraczewskiego. Ten Z. Z. K. miał jak twierdzi „Przedświt“, duży majątek. Ponieważ składki członkowskie ściągały państwowe władze kolejowe, przeto do kasy Zarządu Głównego Z. Z. K. wpływało miesięcznie 240 tys. złotych gotówki. Co z temi pieniądzmi robiono? Na to pytanie „Przedświt“ tak odpowiada:

Pieniądze, zebrane ze składek, przeznacza się na utrzymanie pupilków C. K. W. Zarząd Główny obsadza się samymi C.K.W. istami, dla których wyznacza się horendalnie wysokie pensje i djety.

Członkowie płacący składki bali się według „Przedświtu“ upomnieć o swe prawa, gdyż nie chcieli się narazić na utratę łaski Zarządu Głównego, który szalał, rzucał pieniądze na prawo i na lewo, toczył walkę z własnymi członkami, prowadził walkę z własnem państwem.

Tak pisał organ „Frakcji“ o Z. Z. K. pragnąc przyciągnąć kolejarzy do swojego C. Z. K. Do żadnej z tych socjalistycznych organizacji rozumny i dbały o swe dobro kolejarz należeć nie powinien. Jego miejsce w najpotężniejszej organizacji kolejarzy: w Zjednoczeniu Kolejowców Polskich.

Nowy dyrektor Państw. fabryki związków azotowych.

Minister przemysłu i handlu zamianował inż. Wowkonowicza, dotychczasowego dyrektora naczelnego „Polminu“, dyrektorem technicznym tak zw. nowego Chorzowa, czyli fabryk przetworów azotowych pod Tarnowem. W związku z tem stanowisko naczelnego dyrektora „Polminu“ obejmie z powrotem pułkownik Boerner.

Nominacja zasłużonego b. dyrektora gazowni tarnowskiej na tak odpowiedzialne stanowisko odbije się radosnym echem wśród Tarnowian i rokuje nadzieje, że interesy Tarnowa znajdą teraz lepsze zrozumienie tam za Białą, gdzie buduje się nowy Chorzów i nowy Tarnów.

Robotnicy również cieszą się z tej nominacji, gdyż wiedzą, że inż. Wowkonowicz odnosi się zawsze i z godnością do spraw robotniczych.

Inż. Wowkonowicz dał się też poznać w pracy społecznej, jako kilkuletni prezes tarnowskiego Koła T. S. L.

Nowemu Dyrektorowi P. F. Z. A. składamy życzenia owocnej i szczęśliwej pracy.

Cmentarz stary i nowy.

Rozgorzała krytyka na ten temat. Wielkie larum podnosi od czasu do czasu ukazująca się „Praca“. Sprawa ta jednak nie jest łatwą do rozwiązania, zwłaszcza że zarzuty przeciw nowemu cmentarzowi są w ferworze polemiki (z kim?) mocno przesadzone.

W artykule tym chcemy się zająć nie zagadnieniem, czy zakładać w Tarnowie jeszcze trzeci, nowy cmentarz, przeciw któremu znowu oświadczyłoby się napewno także „liczne“ grono mieszkańców Tarnowa, ale tem, co zrobiono w roku zeszłym około cmentarzy chrześcijańskich cmentarzy w naszym mieście, a co w tym roku miasto zamierza lub nie zamierza zrobić.

Stary cmentarz. Z racji wybrukowania ul. Prez. Narutowicza (Mała Strusina) i przedłużenia jej ul. Konarskiego (Zabłockiej) uregulowano placyk przed wejściem na stary cmentarz, ułożono chodniki, wybrukowano część ul. P. Marji od mostu na Wątoku do kościółka N. M. Panny. Pozostaje do wybrukowania kostką sześcienną reszta ulicy P. Marji, jezdnia przez Burek i ul. Targową, bo przejazd i przejście z pogrzebem po tych kocich łbach jest przykre, mimo że miasto uporządkowało możliwie nawierzchnię na tej przestrzeni.

(Zyskał wiele wylot ul. Panny Marji przez uporządkowanie jej koło kościółka, ale zeszpecony został narożem nowopostawionej kamieniczki pp. Kulków. Naroże ostro wrzyna się w ulicę, zasłania pięknie dawniej roztaczający się widok na front cmentarza i tworzy z naprzeciw stojącym kościółkiem kontrast krzyczący. Naroże to powinno było być ścięte. Zdaje się, że tego przed zbudowaniem kamienicy nie przewidziano, bo trudno przypuścić, by właścicielom rozchodziło się o $^{1}/_{4}$ m² przestrzeni, wartości ok. 10 zł.)

Grożący zawaleniem się mur koło starego cmentarza odbudowano częściowo w roku zeszłym, restaurując gruntownie i efektownie 11 przęseł. W roku bieżącym będzie odrestaurowane kilka dalszych przęseł. Przy tej robocie okazała się potrzeba wycięcia na cmentarzu wszystkich drzew rosnących koło muru, ponieważ one korzeniami podważyły fundamenta muru cmentarnego. (Jaką robotę w ziemi mozolną a skuteczną prowadzą korzenie, świadczy fakt, iż jedno z drzew korzeniami swemi poprzecinało, jak powrozami stary grobowiec, solidnie murowany, a nawet jeden z korzeni wpił się w czaszkę zmarłej przed 67 laty pani. Korzenie te jednak wyciągały wszelką wilgoć z tego grobowca i dlątego n. p. trzewiki tej zmarłej pani zachowały się w stanie zupełnie dobrym).

Na samym cmentarzu przeprowadzono siatkę nowych, potrzebnych ścieżek a stale umacnia się brzeg Wątoku i reguluje drogę nad Wątokiem.

Nowy cmentarz. Przedewszystkiem dojazd do niego jest niemożliwy, a zwłaszcza ul. Krzyska — to potop błota. Obiecywał Magistrat wybudować na wiosnę nową drogę, która ma biec w poprzek, przez pola od strzelnicy wojskowej, ale do budżetu nie wstawiono ani grosza na ten cel. Podobno potrzebna jest na to kwota około 100 tysięcy złotych i to odstraszyło miasto od budowania nowej drogi. Ale w takim razie ciekawe jest, kiedy miasto będzie w tak różowym humorze pod względem budżetowym, aby od razu sypnąć 100 tysięcy złotych na nową ulicę? Można było przecież choćby piątą część z tej sumy przeznaczyć na rozpoczęcie budowy tej drogi. Wówczas i sarkania byłyby mniejsze, bo Tarnowianie widzieliby, że przyłożono przynajmniej plaster odciągający gorączkę tej bolączki i mieliby nadzieję, że choć za pięć lat doczekają się dobrej i krótszej drogi na nowy cmentarz. Plany nowej drogi są gotowe.

Chcąc udostępnić dostanie się na nowy cmentarz przez 7 miesięcy jesiennych, zimowych, wiosennych należałoby ulicę Krzyską gruntownie zregulować i jak nową zbudować. Czy nie lepiej zacząć pracę nad nową drogą?

Z posiedzenia Rady miejskiej.

Ostatnie, zeszłoczwartkowe posiedzenie Rady miejskiej zasługuje na podkreślenie. Dyskusja i interpelacje stały na poziomie parlamentarnym. Wiele też ważnych spraw dla miasta na tem posiedzeniu załatwiono.

Przewodniczył burm. p. dr. Kryplewski.

Interpelowali as. Ciołkosz w sprawie przyspieszenia przyłączenia do Tarnowa Dąbrówki Infułackiej i Świerczkowa, ks. dr. Lubelski w sprawie nieporządków na ulicach, prof. Wojciechowski w sprawie urządzenia uroczystości z powodu zgonu marszałka Focha, poczem uchwalono wniosek nagły as. Ciołkosza w sprawie zaprowadzenia sądu pracy i wniosek r. Adlera w sprawie utworzenia wydziału handlowego w Tarnowie.

Po interpelacjach referował wicebm. p. dr. Mütz wniosek Magistratu na zaciągnięcie w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Tarnowa pożyczki na budowę rzeźni w kwocie 500 000 zł. Wniosek przyjęła Rada, rozumiejąc potrzebę szybkiego dokończenia budowy nowej rzeźni, gdyż stara nadaje się chyba tylko na bicie drobiu i królików.

Następnie po ożywionej dyskusji uchwaliła Rada wniosek Magistratu w sprawie zmiany statutu podatku inwestycyjnego za rok 1929/30 w formie 50 procentowego dodatku do opłat od umów o przeniesienie własności nieruchomości z tem, że 1 procent pójdzie na budowę szkoły im. Hoffmanowej.

W końcu załatwiono sprawy personalne pracowników gminnych.

Konferencja sanitarna.

Z inicjatywy p. Starosty Marossanyiego odbyła się w gmachu starostwa konferencja celem omówienia stanu sanitarno-porządkowego w powiecie tarnowskim, a przedewszystkiem w samym Tarnowie i ułożenia planu działania w kierunku asanizacji.

W konferencji, jaka odbyła się pod przewodnictwem p. Starosty wzięli udział dr. Geisler, wiceprezydent Sądu Okręgowego, dr. Spólnik, prokurator, burm. dr. Kryplewski, inż. Witoszyński, inspektor pracy, sekretarz Rady Powiat. p. Marzec i inż. Okoń imieniem Stowarzyszenia właścicieli realności.

Po szczegółowym referacie fizyka pow. dr. Warędy i po przeprowadzonej dyskusji ułożono plan zmierzający do usunięcia w najbliższym czasie niedomagań na polu sanitarnem.

Inicjatywa p. Starosty i obrady konferencji spotkają się z żywem uznaniem wśród ludności miasta i powiatu, zwłaszcza że podczas minionej, srogiej zimy trudno było utrzymać w domach i po podwórzach czystość potrzebną dla zdrowia, a grasująca silnie grypa nadwątliła niejeden organizm.

Koniecznem jest dopilnowanie warunków zdrowotności w mieście, gdzie ludzie stłoczeni na małej przestrzeni muszą tak współżyć, by jedni drugim nie byli na każdym kroku przyczyną niezdrowia. Ale koniecznem też jest przestrzeganie czystości na wsi, gdzie jeszcze bardzo prymitywnie na tę sprawę się zapatrują, hołdując przytem często wprost niehygienicznym zwyczajom i zabobonom.

Papież a radjo.

Przywrócenie suwerenności Stolicy Apostolskiej pociągało za sobą wzmożenie aktywności Watykanu również i w dziedzinie radja. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że niezależne od granic terytorjalnych fale radjowe są nieocenionym środkiem porozumiewania się ze światem. Władze watykańskie, które już od dłuższego czasu zwracały uwagę pilną na radjo i posiadały aparaty odbiorcze, obecnie postanowiły wznieść własną stację nadawczą. Marconi przedłożył już Papieżowi odpowiednie plany. Jeżeli głosy, pochodzące ze stolicy chrześcijaństwa, mają docierać do wszystkich zakątków ziemi, to ta krótkofalowa stacja watykańska będzie musiała mieć szczególnie wielką siłę. Papież przed mikrofonem; — prasa katolicka, podnosząc niezwykły powab tego zjawiska, stwierdza jego zupełną możliwość w przyszłości i podkreśla, że prawie osobista łączność Ojca św. z miljonami katolickich radjosłuchaczów w czasie wielkich uroczystości nada niezwykle ważną cechę powszechnej Akcji katolickiej. Dziś jest jeszcze rzeczą niemożliwą ocenić należycie olbrzymie znaczenie papieskiej stacji nadawczej. Konieczne jest jednak, by katolicy usilnie zwracali uwagę na radjo, jako na jeden z najpotężniejszych środków duchowych zdobywania świata.

W ostatnich dniach Ojciec św. przyjął ponownie na specjalnej audencji senatora Beltrami, celem omówienia spraw technicznych, związanych z budową stacji, która ma stanąć na miejscu obecnych budynków poza murami bazyliki św. Piotra. Potwierdza się obecnie podawana niedawno przez dzienniki wiadomość, że w obrębie miasta watykańskiego wzniesione będą dwie wielkie radjostacje, nadawcza i odbiorcza. Ojciec św. podkreślił konieczność takiego wybudowania niezbędnych anten, by nie psuły one swym wyglądem ogólnej harmonji artystycznej okręgu watykańskiego.

Święcone w „Gwieździe“

Święcone tegoroczne w Gwieździe zgromadziło mniej liczną niż zwykle publiczność, zapewne z powodu bardzo dokuczliwej niepogody. W każdym razie wzięło w niem udział przeszło 60 osób.

Z gości przybyli na tę uroczystość p. starosta Marossanyi, p. inspektor podatkowy Manaczyński, p. inspektor szkolny Mucha, p. radca Somnicki w zastępstwie p. burmistrza, p. ref. Sokołowski, p. dr. Waręda i inni.

Przemówienie okolicznościowe wraz z życzeniami przed dzieleniem się jajkiem wygłosił prezes Gwiazdy ks. Fr. Paryło, który też później jeszcze dwa razy przemawiał. Dłuższe przemówienie ze swadą i pełne troski o rozwój polskiego rękodzieła wygłosił p. insp. Manaczyński. P. as. Niedzielski wzniósł toast na cześć Najjaśn. Rzeczypospolitej i jej kierowników p. Prezydenta i Marszałka, p. Klesik na cześć gości, p. Kaczorowski mówił na temat ciężkiego położenia rękodzieła.

Urozmaicał biesiadę towarzyską p. prof. Cholewski śpiewem solowym. Ogólnie podobał się zwłaszcza odśpiewany „List Kasi do Jasia“ (legjonisty) z repertoir b. teatru legjonowego I. brygady. Dobrze już zgrana orkiestra rękodzielnicza powiększała miły nastrój.

Po biesiadzie nastąpiły tańce, które trwały do późnej nocy.

O lepszy dostęp do szpitala powszechnego.

Kto chce piechotą dojść do szpitala powszechnego idzie ul. Goldhammera, Koszarową i Szpitalną, ale w czas słoty droga tamtędy to przeskakiwanie bagienek w chodnikach i brodzenie po błocie. Nie lepsza jest droga od przystanku tramwajowego przy ul. Szpitalnej.

Stan tamtejszych trotoarów jest fatalny a trwa już od lat kilkunastu. Przed trzema laty miasto zaczęło tam robotę od tyłu. Od Przecznicy Szpitalnej do cmentarza żydowskiego zregulowano ulicę, narzucono dostateczną warstwę kamieni, założono chodniki. Ale że podobno każda rzecz musi mieć swoją śmieszność, więc i tu zapomniano o przestrzeni 100 metrów od wejścia do szpitala aż do Przecznicy Szpitalnej i część ta nie ma chodnika.

Jeśli zaś idzie o chodniki przy ul. Szpitalnej, to te również dziwacznie się przedstawiają. Do ul. Koszarowej jest ślad dawnego trotoaru, potem przejście po wygniecionych kostkach porfirowych, potem koło szkoły trotoar z drobnej kostki, w środku której płynie dywan ze starych płyt piaskowcowych, potem wzdłuż ogrodu szpitalnego trotoar miejscami na jedną osobę przyczem linja brzeżna jest w punkcie dawnego domu cudacznie wykręcona. A wreszcie wolna, nadzwyczaj błotnista przestrzeń 100 metrowa od bramy szpitalnej po Przecznicę Szpitalnę i w końcu dobry trotoar aż do cmentarza żydowskiego.

Tak licznie uczęszczana ulica, jak Szpitalna (dwa szpitale i cmentarz) powinna po tylu latach doczekać się i to wkrótce dobrego trotoaru. Przecież tamtędy chodzą często nietylko cierpliwi Tarnowianie. *gw.*

Posiedzenie Powiat. Komisji rolnej.

Dnia 9 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. Starosty Marossanyiego posiedzenie Powiat. Komisji rolnej ze współdziałem kilku zaproszonych osób z poza Komisji. Z urzędu uczestniczyli w obradach p. sekr. Marzec i p. inż. rolny Derechowski.

Po szczegółowem zapoznaniu się z instrukcją Min. Rolnictwa, dotyczącą głównych zasad i zadań prac Pow. Komisji rolnej, ustalono na wniosek p. Marszałkowicza ogólne wytyczne prac nad podniesieniem rolnictwa w powiecie na okres najbliższych trzech lat. Szczegółowe opracowanie nastąpi w najbliższym czasie i powierzone zostanie wyłonionej w tym celu podkomisji.

Do najważniejszych zadań, które w pierwszej linji będą w pracy uwzględnione, zaliczono sprawy meljoracyjne, sprawy budowlane z licencją buhajów, stworzenie w Tarnowie powiat. zlewni mleka oraz powiat. poradni weterynaryjnych i zagospodarowanie nieużytków (pastwiska gminne). Pozatem silny nacisk położono na ogrodnictwo, założenie w powiecie powiat. fermy rolniczej, oraz założenie przy Radzie Powiatowej powiat. pożyczkowej Kasy Komunalnej w Tarnowie, której głównem zadaniem byłoby finansowe wspomaganie poczynań rolniczych, zwłaszcza drobnego rolnictwa.

W dalszym ciągu dokonano wyboru sekcji oświatowej oraz Okręgowej Komisji przysposobienia rolniczego i na wniosek p. dyr. Drewki wybrano delegatów w osobach p. dyr. Drewki i p. Marszałkowicza, którzy mają osobiście przedstawić P. Wojewodzie sprawę klęski elementarnej, jakiej podległy na terenie powiatu sady i wrócić się do Rządu o wydatniejszą pomoc na cele odbudowy tychże.

Należy podnieść na tem miejscu, że dzięki inicjatywie p. Starosty, Rada Powiatowa skierowała swą działalność głównie w kierunku podniesieniu rolnictwa i kultury rolnej w powiecie, podczas gdy poprzednio gros funduszów, wysiłków i pracy łożono nad podniesieniem stanu dróg w powiecie. Inicjatywę p. Starosty, z którą współdziała nowy sekretarz Rady Pow. p. Ma-

rzec przejęła nowozorganizowana Pow. Komisja rolna. Dzielnie dopomaga w tej pracy p. inż. Derechowski, instruktor powiatowy.

Owoce tak wytężonych zabiegów przyczynią się wkrótce do podniesienia rolnictwa w powiecie, a nowy kierunek w pracy Rady Powiatowej spotka się z żywem uznaniem nietylko rolników, ale też wszystkich, którzy rozumią, jak ważne zadanie spełnia produkcja rolna w Polsce.

Kronika.

Min. handlu i przemysłu inż. Kwiatkowski przybył 5 bm. rano do Tarnoazotu. Powitał go starosta p. radca Marossanyi i dyrektorzy fabryki. P. Minister odbył konferencję z dyrektorami inż. Wowkonowiczem, inż. Schätzlem, inż. Miziewiczem i inż. Łagiewskim, zwiedził zabudowania fabryczne a wieczorem odjechał do Warszawy.

Inż. Okoń zbuduje ratusz w Piwnicznej. Piwniczna rozpisała konkurs na budowę ratusza. Z licznych planów i kosztorysów najpiękniejszym i najodpowiedniejszym okazał się zaoferowany p. inż. Okonia, który swą pracą, wykonaniem i pomysłowością wybił się na czoło architektów-budowniczych w Tarnowie.

Inż. Antoni Urbanik, pełniący obowiązki naczelnika warsztatów kolejowych w Tarnowie został zamianowany definitywnym naczelnikiem warsztatów.

Kahałowi tarnowskiemu grozi znowu komisarz. Większość złożona doraźnie z ortodoksów, partji dr. Mütza i bundowców odrzuciła na wniosek dr. Mütza przyjęcie budżetu gminy wyznaniowej żydowskiej. Ortodoksi głosowali przeciw budżetowi, bo mając 9 głosów na 20 członków Rady nie otrzymali miejsca w prezydjum Kahału. Ludowcy głosowali przeciw, ponieważ uważają budżet jako nierealny. Bundowcy uważają budżet jako nieproduktywny i niedemokratyczny.

O wykupno żywności na przedmieściach. W dnie targowe na wszystkich drogach, prowadzących do miasta operują w Tarnowie swobodnie fachowcy żydowscy od wykupywania drobiu, nabiału, zboża, kartofli i innych artykułów żywnościowych. Pośrednicy ci skupują masowo produkta żywnościowe, a potem je odsprzedają po wyższych cenach na placach targowych, podnosząc przez ten pośredni handel bez uzasadnienia ceny artykułów spożywczych. Przeciw temu procederowi zakroczyło już bardzo energicznie wiele miast i wytępiło tę plagę miejską. Możeby i Tarnów zabrał się do tej dokuczliwej sprawy.

W ubiegły piątek pośrednicy ci tak zatrzymali wszystkie wozy przy ul. Krakowskiej przed mostem i zatarasowali drogę, że przejeżdżający autem p. min. musiał się zatrzymać i zapytać o powód zatoru ulicznego.

Ulica Sierotek musi być bardzo w pojęciu tego pana mistrza szyldów nieszczęśliwą, który uznał za konieczne ustalić w Tarnowie jej pisownię przez „ś“. W pobliżu stacji, którędy przechodzić muszą często obcy i swoi biednie świadczy o Tarnowie słowo sierotek przez ś.

Z życia Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

W niedzielę dnia 7 kwietnia pomimo niepogody i słoty zjechali się licznie członkowie Stowarzyszeń powiatu tarnowskiego w liczbie 80, jako członkowie Kółek Przysposobienia Rolniczego na jednodniowy Kurs przysposobienia rolniczego. Kurs ten odbył się w lokalu Związku Młodzieży, Ogrodowa 18.

Organizacyjne ujęcie konkursów: kukurydzianego, ziemniaczanego, buraczanego, królików i świń, referował ks. Al. Rogóż, Jen Sekr. Związku Mł. Fachowe przeprowadzenie tych konkursów referował Instruktor rolniczy przy Związku Mł. Pol. p. P. Brodacki. Sprawy organizacyjne referował p. Woźniak Sekr. Okr. powiatu tarnowskiego. Z gości byli obecni i przemawiali: p. dyrektor Drewko, który we wzniosłych słowach wykazał młodzieży, że naprawdę jej zadanie jest bardzo wielkie i członkowie Stowarzyszeń powinni w odróżnieniu od innej młodzieży bawiącej się i hulającej po nocach oddać się pracy w konkursach całem sercem i w ten sposób okazać się godnymi synami Polski i miana druha. Przemawiał również p. Armatys, instruktor Związku lubelskiego. Obecnym był też ks. Patron Skalski Jan.

Po przerwie na wspólną Mszę św. i po wspólnym obiedzie u P.P. Zytek przystąpiono w dalszym ciągu do obrad. Druchowie zabierali głos w sprawach konkursów i licznie się zgłosili do tychże.

Widzimy więc z tego, że Stowarzyszenia nasze nietylko dbają i wychowują ducha, ale również pamiętają i o wykształceniu zawodowo-rolniczem i rzemieślniczem.

Rząd nasz zrozumiał wielkie cele naszej organizacji i chętnie udziela subwencji na ten cel, utrzymując przy Związku instruktora rolniczego i pomaga w urządzaniu konkursów. Brak jeszcze tylko zrozumienia głębszego ze strony społeczeństwa starszego naszej pracy i brak pomocy w pracy, nauce i oświacie.

W dniach od 1 do 7 kwietnia odbyły się z ramienia Związku trzy kursa wychowania fizycznego członków S. M. P. z 12 powiatów, które Związek Młodzieży Polskiej w Tarnowie obejmuje, w miejscowościach: Tarnowie, Nowym Sączu i Dębicy. W kursach tych brało udział 129 druhów i tak: w Tarnowie 45-ciu pod kierownictwem instruktora w. f. drh. Babiarza, w Nowym Sączu 40, pod instruktorem związkowym w. f. p. Horniakiem, a w Dębicy 44 pod kierownictwem pp. prof. Krymskiego i Szczerby. Wykłady z dziedziny wychowania fizycznego prowadzili wyżej wymienieni, prócz tego z ramienia wojskowości w Tarnowie znany podobnie znakomity jeździec i instruktor por. Szydek, w Nowym Sączu ceniony kap. Sokołowski, a w Dębicy tęgi oficer, por. Wilk; pomagali im w ciężkiej, jednak owocnej pracy sierżanci i plutonowi przydzieleni do pomocy. Wykłady z dziedziny organizacyjnej prowadzili: ks. kan. Rogóż, sekretarz jen. i sekretarz okręgowy, druh prezes Woźniak.

Kursy wypadły znakomicie. Nadzwyczajny zapał druhów, wzorowe zachowanie się, znakomita karność i pilność budziły podziw wśród kierowników, zwłaszcza z ramienia wojskowości, którzy nie mieli słów poprostu na wyrażenie się jak najpochlebniej o druhach i o tej dziwnej pociągającej atmosferze, jaka biła z wzorowego zachowania się tych młodych rycerzy Chrystusowej Polski. Kursy te przekonały też dowodnie władze wojskowe, że warto współpracować ze Stowarzyszeniami Młodzieży Polskiej, bo tam rośnie najlepszy materjał na przyszłych obrońców Rzeczypospolitej i tęgich obywateli państwa.

Kursy zostały urządzone dzięki staraniom Związku tarnowskiego, lecz olbrzymią przysługę Związkowi oddały władze wojskowe zwłaszcza p. kap. Veith, który, co było w jego mocy, robił, by ułatwić młodzieży naszej owocne odbycie kursu. Druhowie rozjechali się do rodzinnych wiosek z przeświadczeniem, że czasu nie zmarnowali i że pracą swą w Stowarzyszeniach przyczynią się do budowy potężnej Polski. opartej o zdrowie fizyczne i moralne swoich obywateli. *Uczestnik i Ar.*

JAN BAŃBUR 1899 urodz. w Lisiej Górze, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Władysław Turek. Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“ — drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.